

Natalia Julia Nowak

Pesymizm żołnierza-tułacza. Recenzja filmu “John Rambo”

Tytuł polski: “John Rambo”

Tytuł angielski: “Rambo”

Tytuł nieoficjalny: “Rambo IV”

Reżyseria: Sylvester Stallone

Rok produkcji: 2008

Gatunek: akcja, wojenny

Schemat i analogia

“John Rambo” (znany również jako “Rambo IV”) to czwarta część kultowej serii filmów z Sylwestrem Stallone’em w roli głównej. Produkcja ujrzała światło dzienne w roku 2008, a więc dwadzieścia lat po premierze trzeciej części cyklu (“Rambo III”). Scenariusz dzieła opiera się na schemacie podobnym do tego z części poprzednich. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że jest on analogiczny do historii opowiedzianych w filmach drugim i trzecim. Tytułowy bohater produkcji - amerykański żołnierz, weteran wojny wietnamskiej - znów wyjeżdża w dalekie strony, żeby ocalić swoich rodaków przetrzymywanych i dręczonych przez wschodnie wojsko. W drugiej części serii John Rambo ratował amerykańskich jeńców wojennych więzionych w Socjalistycznej Republice Wietnamu. W trzeciej ruszył na pomoc swojemu przyjacielowi, pułkownikowi Trautmanowi, który trafił w ręce Sowieców okupujących Afganistan (proszę nie robić aluzji do amerykańskiej polityki zagranicznej prowadzonej po roku 2001! To zupełnie inna historia!). W części czwartej, będącej tematem niniejszego artykułu, Rambo jest potrzebny w Birmie, gdzie czekają na niego pojmani protestanczy misjonarze.

Więcej niż strzelanina

Opisując film “John Rambo”, nie będę unikać spoilerów, ponieważ jest on tak przewidywalny, że można samodzielnie odgadnąć rozwój wypadków i ich ostateczny finał. Po co ukrywać szczegóły opowieści, skoro z góry wiadomo, że dojdzie do brawurowej akcji, która zakończy się zwycięstwem protagonisty? Tak będzie, bo tak musi być, i chyba nikt nie liczy na to, iż będzie inaczej. Produkcja, którą wybrałam do recenzji, jest typowym filmem akcji, bazującym na tradycyjnym szkieletcie fabularnym, w którym dobro zawsze zwycięża ze złem. Nie oznacza to jednak, że amerykańska pełnometrażówka, wyreżyserowana przez samego Stallone’a, jest tworem słabym i niegodnym uwagi. Przeciwnie, jest to jeden z najlepszych filmów, jakie widziałam w ostatnim czasie. Pozwolę sobie nawet stwierdzić, że cała saga o Rambo jest ciekawa i warta obejrzenia. Nie tylko dlatego, że zawiera mnóstwo znakomitych scen akcji, ale również dlatego, iż porusza wiele ważnych tematów przemyconych pod płaszczykiem sensacyjnej superprodukcji. Cykl, o którym rozmawiamy, wcale nie jest zbiorem płytkich strzelanin. Zawiera bowiem sporo mądrych treści, które trzeba dostrzec i docenić[1].

Niespokojny duch

“John Rambo” rozpoczyna się prezentacją materiałów dokumentalnych ukazujących najbardziej drastyczne aspekty wojny domowej, jaka toczy się od sześćdziesięciu lat na terenie Birmy (Azja Południowo-Wschodnia). Widz zostaje poinformowany o dramatycznej sytuacji Karenów: mniejszości etnicznej uciskanej przez birmańskie wojsko i bezskutecznie walczącej o niepodległość. Z materiałów wynika, że birmańscy żołnierze traktują Karenów z niebывałym okrucieństwem, nie oszczędzając kobiet, dzieci i mnichów. Gdy dokumentalny prolog dobiega końca, rozpoczyna się właściwa, fabularna część produkcji. Akcja przenosi się do sąsiedniej Tajlandii, gdzie od ponad dwudziestu lat mieszka główny bohater, John Rambo. Wypada odnotować, że Rambo mieszkał tam już w trzeciej części serii. Ten niespokojny duch, którego los zaprowadził aż do egzotycznej krainy, ima się bardzo różnych zajęć. O ile w części trzeciej pracował na budowie i uprawiał sporty walki, o tyle teraz zajmuje się łowieniem ryb, łapaniem węży, trochę kowalstwem i przeprowadzaniem ludzi przez rzekę. Tylko taki użytek może tutaj robić ze swoich największych atutów: sprytu, zręczności, odwagi i siły fizycznej.

Małomówny samotnik

Ludzie, otaczający tytułowego bohatera, nie mają pojęcia o jego heroicznym czynach z przeszłości. Nie wiedzą również, że ten małomówny samotnik potrafi - ilekroć zachodzi taka potrzeba - być brutalny, bezlitosny i nieustraszony. Sam Rambo nie tylko nie chwali się swoimi dokonaniem, ale również unika opowiadania o sobie. Bohater nie ufa ludziom, bo ma zbyt wiele złych doświadczeń związanych z przedstawicielami tego gatunku. Tyle już przez nich wycierpiał, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Był katowany i upokarzany, doświadczał rażącej niesprawiedliwości, kiedyś został nawet oszukany i pozostawiony na pastwę losu. Poza tym, jako żołnierz niejednokrotnie stał się naocznym świadkiem bezsensownego bestialstwa i bezwstydного cynizmu. Jak on teraz ma ufać innym? Jak on ma być otwarty i życzliwy? Nikt mu nie wmówi, że ludzie są z natury dobrzy, a życie piękne. Zdanie o ludziach i życiu wyrobił sobie już dawno temu. Chociaż Rambo stara się funkcjonować normalnie, pewną ranę będzie miał już do końca swoich dni. To rana nieuleczalna: jak złe wspomnienia, jak wyrzuty sumienia. Tej rany, najcięższej ze wszystkich, nie widać gołym okiem, gdyż znajduje się na duszy.

Żołnierz-tułacz

John Rambo już w poprzednich częściach cyklu wydawał się introwertyczny, ale teraz sprawia wrażenie, jakby popadł w depresję i mizantropię. Często bywa przygnębiony, ale nie chce o tym rozmawiać ani otwarcie tego okazywać. Woli dusić wszystko w sobie, szukając pocieszenia w codziennej ciężkiej pracy. Nuży go towarzystwo innych ludzi, a zwłaszcza czcza gadanina idealistów, którym się wydaje, że mogą zbawić świat. On, w całym swoim życiu, zrobił bardzo wiele, a jednak nie udało mu się zmienić ponurej rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że stracił wiarę we wszystko: w ludzi, w lepsze jutro, w sens podejmowania jakichkolwiek akcji. Jedyne, na czym mu obecnie zależy, to spokój i stabilizacja. Ale czy na pewno są one pisane właśnie jemu, żołnierzowi-tułaczowi? Jedno jest pewne: skromna, monotonna egzystencja bohatera zostaje przerwana, gdy przybywa do niego grupa misjonarzy-wolontariuszy, pochodząca ze Stanów Zjednoczonych, ale działająca na terenie Azji. Słudzy Chrystusa chcą, żeby Rambo - posiadający łódź i doskonale znający rzekę - pomógł im się dostać do Birmy. Stary wirus, który bardziej od serca ceni rozum, jest negatywnie nastawiony do tego pomysłu.

Nihilizm vs altruizm

John uważa, że wyprawa do kraju pogrążonego w wojnie domowej to szaleństwo, niepotrzebne ryzyko, z którego nic dobrego nie może wynikać. Bardzo sceptycznie podchodzi do faktu, że misjonarze chcą tam jechać całkowicie bezbronni... no, "uzbrojeni" jedynie w modlitewniki, bandażę i lekarstwa dla cierpiącej ludności. Jako doświadczony żołnierz wie, jak się może skończyć taka podróż. Odmawia, ale spotyka się z oporem i uporem. Misjonarze koniecznie chcą jechać do Birmy. Argumentują, że byli tam już kilka razy, a birmańska ludność pilnie potrzebuje ich pomocy materialnej i duchowego wsparcia. Osobą, która szczególnie mocno naciska na Johna, jest wytrwała i ideowa Sarah Miller. Kobieta usiłuje przemówić do sumienia głównego bohatera. Dostrzega, że Rambo pogrążył się w nihilizmie, ale próbuje wykrzesać z niego resztki zapału i altruizmu. Zapewnia go, że ludzka egzystencja ma sens tylko wtedy, gdy jest w niej miejsce na pomaganie innym, a zwłaszcza na ratowanie cudzego życia. Tylko poświęcenie dla bliźnich sprawia, że nasze własne istnienie jest pożyteczne. Jedynie takie życie nie jest życiem zmarnowanym. Argumenty Sary okazują się przekonujące.

Piekło vs niebo

John zgadza się popłynąć z misjonarzami w górę rzeki. Co więcej, nie bierze za to żadnego wynagrodzenia. Zastrzega jednak, że robi to wyłącznie dla Miller i że to od niej zależy, czy wyprawa zostanie poprowadzona do końca. Jeśli kobieta się rozmyśli, główny bohater natychmiast zawróci łódź w kierunku Tajlandii. Rambo, przedstawiając sprawę w ten sposób, daje wolontariuszom do zrozumienia, że zrzeka się odpowiedzialności za całą podróż. Obawy, które od początku dokuczały Johnowi, okazują się słuszne jeszcze przed dopłynięciem do celu. Łódź z naszymi bohaterami na pokładzie zostaje bowiem napadnięta przez birmańskich piratów. Po krótkiej, nieprzyjemnej wymianie zdań Rambo otwiera ogień, co kończy się śmiercią napastników i sprzeczką z misjonarzami. Dla niego zajście nie jest niczym szczególnym: to kolejne popełnione przez niego zabójstwo, w dodatku dokonane w obronie koniecznej. Dla nich, myślących po chrześcijańsku, jest to coś absolutnie złego i nieusprawiedliwionego. Potępiają oni czyn Johna, oznajmiając, że nigdy, pod żadnym pozorem, nie wolno zabijać ludzi. Brzmi to bardzo szlachetnie, ale... czy takie myślenie znajdzie zastosowanie w wojennych realiach?

Męczeństwo Karenów

Misjonarze-wolontariusze docierają do ubogiej, kareńskiej wioski i mają tam ręce pełne roboty: muszą leczyć chorych, opatrywać rannych, pocieszać sieroty, ewangelizować katechumenów. Można odnieść wrażenie, że chociaż ochotnicy dużo ryzykują, ich entuzjazm i zaangażowanie nie idą na marne. Mówi się przecież, że udzielenie pomocy nawet jednej osobie jest sukcesem. A oni pomagają całej osadzie. Niestety, spokój nie trwa długo. Kareńska wieś zostaje zaatakowana przez birmańskich żołnierzy, którzy zrównują ją z ziemią, a z jej mieszkańcami rozprawiają się w wyjątkowo sadystyczny sposób. Cała praca misjonarzy zostaje zaprzepaszczona. Oni sami dostają się zaś do niewoli. Mężczyznom grożą tortury i śmierć, kobiecie - brutalny gwałt. W tym samym czasie Rambo przebywa w Tajlandii, nie zdając sobie sprawy z tego, co się przydarzyło jego rodakom. Pewnej nocy przychodzi do niego protestancki pastor, który informuje go o tym, co się stało, i prosi go o zawieszenie do Birmy grupy najemników. Mają oni podjąć próbę odbicia jeńców. John, który wcześniej umywał ręce, zaczyna się czuć odpowiedzialny za los misjonarzy. Bez wahania wpływa z żołnierzami do Birmy.

Groza wojny domowej

Czwarta część serii "Rambo" jest najbrutalniejsza ze wszystkich dotychczas nakręconych. Obrazy okrucieństwa, zawarte w filmie, są naprawdę wstrząsające i naturalistyczne. Scena ataku birmańskich wojsk na kareńską wioskę jest po stokroć straszniejsza od sceny ataku Sowietów na afgańską osadę (patrz: "Rambo III"). Również sceny walk - z obficie tryskającą krwią - wyglądają dużo drastyczniej niż w poprzednich produkcjach[2]. Dzieło jest bardzo mroczne i ponure. Wiele scen rozgrywa się w środku nocy. Poza tym, często pada deszcz, który sugeruje, że to niebo płacze nad światem i jego mieszkańcami. W "Johnie Rambo" wyraźnie czuje się grozę birmańskiej wojny domowej. Bardzo klarowna jest także symbolika wykorzystana w filmie. Weźmy na przykład wygląd Sary Miller. Czysta, schludna blondynka ubrana na biało... Pod koniec produkcji jest już obdarta, rozczochrana i pobrudzona błotem. Brud, pokrywający kobietę w całości, przypomina o fakcie, że próbowano ją zgwałcić. Ale nie tylko o tym. Wrażliwa Sarah, która zawsze żyła po chrześcijańsku i otaczała się dobrymi ludźmi, stała się świadkiem wielu dantejskich scen. W pewnym sensie, jest to utrata niewinności.

Cudowny pesymizm

Polecam ten film wszystkim, którzy stracili wiarę w to, że świat można naprawić lub przynajmniej podreperować. Tym, którzy są rozczarowani, bo nie widzą efektów swojego trudu. Tym, którzy czują się bezradni, zupełnie jak ptaki, którym połamano skrzydła. Tym, którzy utracili motywację do dalszego działania. Tym, którym najzwyczajniej w świecie opadły ręce. George Orwell napisał kiedyś: "Najlepszymi książkami są te, które mówią nam, co już sami wiemy". Czy można odnieść te słowa do filmów? Myślę, że znalazłoby się wiele osób skłonnych zastosować ten cytat w kontekście "Johna Rambo". Jeśli jesteś kimś, kto doszedł do wniosku, że naprawianie świata jest bezcelowe, nadzieja na lepsze jutro to mrzonka, a aktywne działanie może tylko pogorszyć sytuację, to czwarta część "Rambo" powie Ci to, co już doskonale wiesz. Produkcja utwierdzi Cię w przekonaniu, że jest tak źle, jak przypuszczałeś, albo jeszcze gorzej. Jedno z praw Murphy'ego brzmi: "Jeżeli coś może się nie udać, to się nie uda". I taki właśnie morał płynie z analizowanego dzieła. Cóż z tego, że naiwni misjonarze zostają ostatecznie uratowani? Uchodzą z życiem, bo mają więcej szczęścia niż rozumu.

Optymiści, omijajcie ten film szerokim łukiem
(chyba, że naprawdę kochacie kino akcji)!
Pesymiści - siadajcie, oglądajcie, podziwiajcie!

**Natalia Julia Nowak,
28.08. - 16.09. 2014 r.**

PRZYPISY

[1] Z pierwszej części serii jednoznacznie wynika, że John Rambo jest bohaterem tragicznym. Oto człowiek, który za kamienną twarzą ukrywa ogromne obciążenie psychiczne. Jednym z jego głównych problemów są traumatyczne wspomnienia z czasów wojny wietnamskiej. Przeszłość miesza mu się z teraźniejszością i wywiera wpływ na jego zachowanie. Drugim zmartwieniem Johna jest poczucie bycia zdradzonym przez własny naród. Rambo nie czuje się doceniany przez społeczeństwo, w imię którego walczył i ponosił ofiary. Uważa, że jako odznaczony żołnierz zasługuje na przynajmniej odrobinę szacunku. A zamiast tego jest odrzucany i poniżany. Gdy źle wychowani policjanci spostrzegają jego blizny, jeden z nich zastanawia się, skąd one pochodzą, a drugi pyta: "Kogo to obchodzi?". Spójrzmy teraz na część drugą. Mamy tutaj grupę żołnierzy, którzy walczyli pod flagą swojego kraju (mniejsza

z tym, czy wojna w Wietnamie była słuszna). Trafili oni do niewoli i egzystują w strasznych warunkach. Ale ojczyzna o nich zapomniała. Porzuciła ich i wyklęła. Rambo ma polecieć do Wietnamu, sfotografować ich jak zwierzęta w klatce, a potem zwyczajnie zostawić. Bardzo poruszające.

[2] Ilu zabójstw dokonuje (w tej części cyklu) John Rambo? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w internetowym czasopiśmie "Esensja" (numer 5/2009). Opublikowano tam bowiem ranking postaci filmowych uśmiercających najwięcej osób. Bohater, który nas interesuje, odbiera życie 87 ludziom. Tym samym plasuje się na szóstym miejscu listy. Warto wiedzieć, że oczko wyżej znajduje się Tetsuo Shima z animacji "Akira". Tetsuo (o którym pisałam w artykule "Akira. Moc Absolutna deprawuje absolutnie") zamordował aż 96 osób. Ale to tylko ranking. Trzeba pamiętać, że nie liczy się ilość, tylko jakość. Akurat pod względem "jakości" zabójstwa popełniane przez Johna Rambo mogą konkurować chyba tylko ze zbrodniami głównej bohaterki serialu animowanego "Elfen Lied" (pisałam o niej w tekście "Elfen Lied. Jak ofiary stają się katami?"). Ach, te głowy i kończyny wylatujące w powietrze!

PS. Zwiastun filmu "John Rambo":

<https://www.youtube.com/watch?v=KkOVnGi28Fg>